№ 50. Środa—12 (24) Czerwca 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 25 Czerwca ś. Prospera Biskupa.
„ 26 „ ś. Jana i Pawła M.M.
„ 27 „ ś. † Władysława Króla.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.

Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 41
Zachód „ „ „ 8 „ 23
Długość dnia . . . godzin 16 „ 42
Ubyło „ . . . . „ — „ —

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelnia **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego** i Księgarnia **P. Zucker**

OD REDAKCYI.

Przypominamy że czas odnowić prenumeratę. Aby ułatwić przesyłkę, dołączamy do niniejszego numeru listy zwrotne oraz gotową już kopertę z adresem redakcyi. Lepiej bowiem aby każdy z prenumeratorów bezpośrednio wysyłał, gdyż tym sposobem uniknie się wszelkich nieporozumień, a co najmniej zwłoki w ekspedycyi gazety.

Gazeta jak od dnia I-go kwietnia tak i w następnym kwartale redagowaną będzie tak aby użytecznie służyć interesom miasta i prowincyi. Ale sprostanie takiemu zadaniu w znacznej części zawisło od poparcia materyalnego. Zwracając przeto na ten wzgląd uwagę mieszkańców, nadmieniamy zarazem, iż warunki pozostają i nadal też same bez zmiany. Prenumerata więc kwartalnie wynosi w mieście z odnoszeniem do domu rs. I kop. I5, a z przesyłką pocztową o I0 kop. drożej. Wprost z redakcyi gazeta wydawaną nie będzie.

Wiadomości bieżące.

Z MIASTA.

Ze świata tonów. Dzięki uprzejmości utalentowanej pianistki panny Haliny Szenk zdarzyło nam się w niedzielę posłuchać gry kilku jej uczennic. Sama nauczycielka zaprodukowała się jedynie z akompanjamentem (w zastępstwie orkiestry) do koncertu Moscheles'a wykonanego na drugim fortepianie przez pannę Ew. St. Utwór ten znakomitego a mało popularnego u nas następcy Mendelsohna-Bartholdy w konserwatorjum lipskiem, został wykonany z wielką inteligencyą, nie mówiąc już o wysoko posuniętym mechanizmie. Grę panny Al. Hor. odznacza sympatyczna śpiewność i miękkość tonu—rzadko w wykonaniu uczennicy słyszeć się nam dało tyle uczucia i wdzięku. Obie te najzdolniejsze uczennice odegrały prócz solowych utworów świetną transkrypcyą Thalberg'a z opery Bellini'ego „Norma“ napisaną na dwa fortepiany.

Sonata potężnego „bożka muzyki“, Mozarta pisana przed wiekiem na klawecyn w nadzwyczaj biegłem wykonaniu panny Ja. Szy. wykazała w całej pełni geniusz nieśmiertelnego salzburgczyka. Obecnym podobała się również salonowa gra panny Br. Wi.

Po za tem w grze wszystkich uczennic nie wyłączając najmłodszych znać metodę i dodatni wpływ uzdolnionej kierowniczki, a w młodziutkiej Ed. Be. zdziwiła nas elegancya tuszu.

Radomianin. Pod powyższym tytułem pod koniec roku bieżącego wydać zamierzamy kalendarz na rok 1886, o czem już uważnym czytelnikom naszym z ogłoszeń wiadomo. Pragnąc wydawnictwu temu o ile możności miejscową nadać cechę, umieścimy tam krótki przebieg działalności ważniejszych instytucyj publicznych radomskich za ostatnie lata nie zapominając oczywiście i o dziale czysto historycznym.

W kwestyi tego mianowicie działu zwracamy się do łaskawych współpracowników, czytelników i życzliwych naszych zamieszkujących w gubernii o łaskawe dostarczenie nam krótkich artykułów lub materyału do takowych z dziedziny miejscowych starożytności czy też wspomnień społecznych, dotąd w druku nie zużytkowanych.

Dla względów technicznych przy wydaniu kalendarza, nadmieniamy, że pośpiech w podobnych przesyłkach jest pożądany i nawet konieczny.

Ruch budowlany nie żartem wre w naszem mieście. Na samej ulicy Lubelskiej, licząc od kościoła bernardyńskiego do ogrodu stają cztery domy: oficyna hotelu Saskiego (właściwie od ulicy Staro-Skaryszewskiej przezwanej w ostatnich czasach Długą), dalej dwa narożne sąsiednie domy naprzeciw domu p. Trzebińskiego, wreszcie obok tej ostatniej posesyi buduje się dalszy ciąg domu p. Nowakowskiego. Z wyjątkiem pierwszej z tych „fabryk“ wszystkie trzy okolone są jak się należy drewnianemi chodnikami.

22

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 49)

Ukryty w półcieniu, wsparł głowę na ręku i słuchał, marzył czy patrzał, bo żadnym zewnętrznym znakiem nie zdradził wrażeń swoich.

Dopiero, gdy znowu zapadła kurtyna, gdy znowu huczne brawa zabrzmiały w sali, Zosia obejrzała się na brata: siedział nieporuszony.

— Cóż tobie Szczęsny? zawołała.

Byłaby chętnie wypowiedziała żart jaki, ale na czole jego jaśniał taki poważny spokój, że zawahała się patrząc mu w oczy.

On położył dłoń na jej ręku, jakby chciał zatrzymać na ustach niebaczne słowo.

— Żebyś ty wiedziała, szepnął, jak mi teraz lekko i błogo!

Zdawał się prosić, by szanowała ciszę jego ducha, ale źrenice miał wlepione w Paulinę.

— Ty marzysz Szczęsny, szepnęła.

— Pozwól mi marzyć, czuję się szczęśliwy.

Musiała umilknąć: trzeba wielkiej odwagi, by płoszyć ukochanym rzadkie chwile szczęścia.

Po trzecim akcie, Szczęsny powtórnie poszedł do loży pani Bergmanowej, i znowu zapomniał o czasie, bo podniesiono kurtynę, a on był tam jeszcze. Tymczasem jednak ofiarowano mu czwarte niezajęte miejsce, i z bijącem sercem usiadł za Pauliną.

Jako nieodrodna córka swojej matki, Paulina nie pojmowała wcale piękności w sztuce. Miała wprawdzie nauczyciela muzyki, przy którym wygrywała fałszywie rozmaite sztuki, bo to było rzeczą przyjętą; przecież nie przyszło jej nigdy na myśl, by z własnej woli, w chwili tęsknoty lub smutku usiąść do fortepianu i wygrać to czego wypowiedzieć nie mogła. Pierwszy raz dzisiaj była na operze, ale świetna sala, dekoracye, publiczność i stroje artystów zajmowały ją daleko więcej, niż piękności muzyki. Teraz jednak nie uznała wcale za stosowne wypowiadać swoich wrażeń, i ze sprytem, jaki w podobnych chwilach posiadają zazwyczaj najmniej wprawne w grę świata istoty, zrozumiała, że tu mógł być na pierwszym wstępie rozdźwięk ze Szczęsnym, i potrafiła go uniknąć.

Tymczasem rozwijał się wspaniały dramat czwartego aktu, najnamiętniejszy może ze śpiewów tegoczesnych: duet Raula z Walentyną rozbrzmiewał wśród religijnej ciszy zgromadzonych. Szczęsny zdawał się wszystkiemi zmysłami chłonąć wrażenia; tylko od czasu do czasu pani Bergmanowa, która czuła się w obowiązku bawić swego gościa, czyniła mu niejako honory przedstawienia, rzucając nic nieznaczące słówko. Były to fałszywe tony dla jego ucha, przecież znosił je cierpliwie, odpowiadając monosyllabami. Brak artystycznego zmysłu matki Pauliny mało go obchodził, on nie wątpił, że córka zarówno z nim rozumiała nieporównane piękności opery, bo siedziała nieruchoma, z głową lekko pochyloną, nie przerywając niczem jego kontemplacyj, widział tylko, że pierś jej podnosiła się i opadała przyspieszonym oddechem, i wierzył, że to działo się za sprawą wzruszenia, spowodowanego muzyką. Twarzy jej widzieć nie mógł, więc sobie wyobrażał, że mieniła się od nawału uczuć, że z białej stawała się różową, to znów bladła i płonęła w miarę uczuć bohaterki i natężenia sytuacyi, własne wrażenia przelewał samowolnie w jej piersi. I miał ochotę pochylić się nad jej ramieniem tak, by dotknąć ustami jej warkoczy, zamiast słów wziąć w swoją jej rękę, wzrok stopić z jej wzrokiem, i nie mówić nic, tylko złączyć się sercem z tą miłosną parą, wypowiadającą tak cudnie wieczną tajemnicę życia.

Były to szalone pragnienia: tuż przy nim, pani Bergmanowa wyprostowana jak zwykle, etykietalna, grzeczna a chłodna, patrzała na nich oboje swem zimnem, błyszczącem okiem, pan Dominik lornetował uważnie śpiewaczki, daleko więcej troszcząc się o kształty ciała, niż o głos i talent. Otoczenie to mogło zmrozić najbardziej rozmarzonego kochanka, ale Szczęsny zajęty był cały Pauliną, nie czynił jej odpowiedzialną za świat, w którym żyła, nie solidaryzował jej z rodziną i czynił z niej kwiat cudowny, obcy łodydze i korzeniom swoim. Czemuż nie mógł trzeźwym wzrokiem spojrzeć na nią?

Twarz dziewczyny była nieruchoma, w oczach prócz płochej radości powodzenia, prócz przelotnej dumy wzbudzonej obecnością Szczęsnego, nie było znać żadnego głębszego uczucia. Wprawdzie Paulina przywykła dotąd kryć w sobie doznane wrażenia, przecież tutaj nie miała nic do ukrycia. Raul, Walentyna, ich rozpacz i miłość, ujęte nieśmiertelną harmonią, wszystko to nie istniało dla niej.

Prócz tego, konsekwentnie prowadzące się w kierunku ogrodu ważne dla miasta kolejne reperacye kanałów murowanych i równie pożądane odnawianie trotuarów ciosowych z rozszerzaniem ich gdzie należy—wszystko to nadaje miastu naszemu wygląd dążenia do postępu a przynajmniej do porządku.

Nowy projekt pomnika dla Mickiewicza, pisze „Kur. Poranny"—jest wystawiony w fotografji za oknem agencji Reichmana i Frendlera, naprzeciw kościoła reformatów.

Fotografja ta jest podobizną pomnika wypracowanego przez jednego z cukierników radomskich na wystawę urządzoną w tem mieście.

Pan cukiernik nic dziwnego, że nie jest biegłym w budownictwie, a więc część architektoniczna jest słabą, ale co dziwniejsza, oto część rzeźbiarska posiada myśl wcale niezłą: na piedestale przedstawiono odłam skały, na której, jak na rysunku Wankowicza, siedzi Mickiewicz, którego wieńczy gienjusz, w lewej ręce trzymający pochodnię.

Nauka „wokabuł". Przy uczeniu się języków nowożytnych używaną bywa zwykle metoda konwersacyjna lub gramatyczna.

W tych dniach spotkaliśmy się jeszcze z jedną nieznaną u nas metodą, nauki języka niemieckiego, którą nazwiemy dentystyczną. Jest to bilet wizytowy z adresem brzmiącym jak następuje: *Moritz G. Zahnarzt. Radom. Sprech- stan- den:*—tu następują godziny recepcyjne.

Nie ulega kwestyi, że kilkakrotne przeczytanie owego adresu w paroksyzmie bólu zębów lub w chwili operacyi plombowania czy innej, utrwali w pamięci pacjenta kilka niemieckich wokabuł.

I to coś warto—nie prawdaż?...

Możeby jednak wypadało nie zapominać o przysłowiu o wronach...

Z GUBERNI.

Na wszystkich drogach w gubernji znajduje się 308 mostów.

W r. 1883-im dokonano naprawy 18 mostów, na co wydatkowano 4,959 rs. 34 kop

Utrzymanie służby drożnej w tymże roku kosztowało 16,738 rs. 88 kop.

Ponieważ na drobne potrzeby wydano 636 rs. 53 kop. przeto ogółem wydatkowano w r. 1883 im na utrzymanie mostów w guberni radomskiej 73,905 rs. 1 kop.

Z Opatowskiego. To co powiedziano o książkach: habent libri sua fata, w zupełności da się zastosować i do obrazów. We wsi Sobutce, powiecie opatowskim, znajduje się w kościele obraz, noszący wszystkie cechy starożytności z następującym napisem: Imago B. V. Mariae, Nicopoeia dicta seu de Victoria, manu s. Lucae Evangelistae picta, in Thesauro imperatorum Orientalium servata a Iustiniano primo usque ad Angelum Alexium, magnis victoriis celeberrima. Tandem a Serenissimo Venetiarum duce Dandolo Constantinopoli Venetias translata et in templo D. Marci posita miraculis celebratur.

Rzecz trudna do uwierzenia—więc bylibyśmy w posiadaniu drugiego wizerunku (jeden w Częstochowie) Matki Boskiej pędzla św. Łukasza. Jakim sposobem obraz ten mógł dostać się do naszego kraju i do tak głuchej wsi, niewiadomo. Miejscowe akta nic o tem nie mówią, a zarządzający kościołem ks. St. Lenartowicz tyle tylko objaśnić może, że obraz ten w czasie ostatniej kasacyi klasztorów, miał przywieźć z Sandomierza, proboszcz ówczesny Sobótki, ks J. Haruziński, prałat archidjakon katedry sandomierskiej. Od tych kilkunastu lat nikt o obrazie tym nie zrobił wzmianki. Nawet ks. Wł. Fudalewski, opisując w Przeg. Kat obrazy lepszego pędzla i starożytności godne uwagi, przechowywane w kościołach Opatowskiej i Sandomierskiej ziemi, nic o nim nie wspomina. Nie trudno odgadnąć przyczynę tego. Obraz bowiem umieszczony nad bocznym oltarzem tak wysoko, że na pierwszy rzut oka nie łatwo się da spostrzedz i ocenić; zresztą kościół wiejski, ubogi, nie zdawał się ks. Wł. F. zawierać coś w sobie godnego pamięci i pióra.

Obraz malowany jest na płótnie i zajmuje blizko 3 łokcie długości a 2 szerokości.

Jakkolwiek wielce zagadkowem jest, kiedy i jaką drogą dostał się do naszego kraju, jednak to, co napis u spodu obrazu umieszczony zawiera, jako zgodny z faktami historycznymi, zasługiwać się zdaje na wiarę. Bo najprzód, historya i tradycya przypisuje pędzlowi św. Łukasza 13 wizerunków Matki Boskiej; następnie wiadomem jest, że jeden z tych znajdował się w Wenecyi. Zgadza się więc to z napisem na obrazie, że do czasów Cesarza Aleksego Angelusa przechowywany był w Konstantynopolu, a następnie przez dożę Dandolę przeniesiony do Wenecyi. Historya bowiem świadczy, że Aleksy Angelius wprowadzony został na tron przez Henryka Dandolę na czele krzyżowców, mógł więc przez wdzięczność za to i za wydobycie ojca swego Izaaka z więzienia, podarować w upominku obraz ten ceniony przez cesarzy. Lub przypuścić nawet można, że w czasie zdobycia Konstantynopola przez Krzyżowców w 1204 roku, wraz z innemi kosztownościami zabrany został, kiedy nawet wota z kościoła św. Zofii uniesiono dla umieszczenia ich w kościele św. Marka w Wenecyi.

Nie mając danych, kiedy i w jaki sposób obraz wzmiankowany z Wenecyi dostał się do nas, trudno na razie dać wiarę w jego autentyczność. To tylko jest pewnem, że pochodzenia jest wschodniego. Pokazuje to sam styl wschodni-bizantyjski, różniący się wielce od naszych obrazów, a następnie dowodzą tego litery greckie, wypisane w dwóch kółkach z jednej i z drugiej strony wizerunku, oznaczające w tłomaczeniu: Marja rodzicielka Bożego Syna—Jezusa Chrystusa Zbawiciela (wypisane są tylko pierwsze litery tych słów). Nadmienić należy i to, że wizerunek ten Matki Boskiej, jakkolwiek co do formy i rozmiarów podobny jest do tego, jaki znajduje się w Częstochowie, jednak pod względem artystycznym, o wiele przewyższa tamten.

Rysy twarzy i cały układ przedstawia się pięknie, uderzająco.

Podajemy o tem wiadomość w miejscowej gazecie, sądząc, że może ktoś ze starszych, pamiętający dawniejsze czasy Sandomierza i znający dawne jego kościoły, wyjaśni dokładniej historyą tego zagadkowego obrazu, pochodzącego z Sandomierza.

Jeszcze jedno. Jeśliby którego z naszych artystów losy przeciwne zagnały aż w te strony, radzimy, by nie pomijał kościoła w Sobótce, a korzystał ze sposobności obejrzenia pamiątkowego, a pod każdym względem artystycznego dzieła sztuki malarskiej. *X. R. C.*

Z KRAJU.

— Jeden z najbogatszych kupców rosyjskich zamierza fabrykę aksamitu założyć w Warszawie na wielką skalę.

— Pan Skórkowski z Lublina zakłada wielką zarodową królikarnię.

— Za staraniem d-ra Dolińskiego w Lublinie powstała szkoła gimnastyki i pływania.

— Podczas tegorocznej wystawy warszawskiej, w sali przyległej Doliny Szwajcarsk , ziemianie odbywają narady w kwestyach ekonomicznych z rolnictwem związanych. Między innemi była już mowa o środkach podniesienia hodowli bydła rogatego, a obecnie z przyjemnością notujemy pozytywny rezultat tych konferencyj, postanowienie założenia mleczarni udziałowej na wsi. Projekt tej współki niebawem już przedstawionym zostanie do zatwierdzenia.

W usiłowaniach podniesienia przemysłu nabiałowego w kraju, jest to nader ważny krok naprzód—ile że zadaniem tej współki będzie kształcenie zdolnych serowarów i szukania rynków dla zbytu za granicą.

Nie mniej ważną też jest sprawa, którą z inicyatywy p. Zawadzkiego rozbierano na posiedzeniu sekcyi II towarz popierania przemysłu i handlu, a na którem postanowiono założyć towarzystwo gorzelnicze również udziałowe. Aby zaś wykazać korzyści ztąd płynące i zarazem zachęcić do kupowania 750 rublowych akcyi, których ma być 400, wybrani delegaci objadą wszystkie gorzelnie w kraju.

Jeżeli zwrócimy uwagę że z każdym rokiem przemysł gorzelniczy, który tak dzielną stanowił dawniej podporę rolnictwa, coraz więcej upada—musimy przyznać że projekt ten jest bardzo na czasie i urzeczywistnienie go może się wielce przyczynić do podźwignięcia u nas tej gałęzi produkcyi, zwłaszcza gdy wykonany będzie wedle zakreślonego programu.

Pan Zawadzki bowiem stawia za cel najpierw usunięcia w sprzedaży zagranicznej pośrednictwa osób trzecich. Zbudowanoby więc kilka magazynów, któreby dawały producentowi zaliczenia aby mógł przeczekać nizkie ceny. Dalej, współka już oczyszczała by produkt wedle wymagań zagranicznych.

Słowem towarzystwo projektowane w zupełności odpowiada obecnym potrzebom, idzie tylko o jak najspiesznejsze utworzenie go, a właśnie i z tej strony inicyator zapewnia, że ustawa ma być wkrótce już zatwierdzoną.

Nie było w tem nic bardzo dziwnego: by rozumieć piękno w sztuce, trzeba albo wyborowej natury, albo też stosownego ukształcenia; jednego i drugiego brakło dziewczynie, wychowanej w świecie nie mającym o tem pojęcia. Ludzie, wśród których żyła, mówili wiele o strojach, apartamentach, ploteczkach, kazaniach i spowiednikach; mówili nieraz nawet o pożytecznych rzeczach, jako to: gospodarstwie, kuchni, handlu, wartości, ale względem piękna zachowali się w ten sposób, jak gdyby ono istnieć tylko mogło w misternie uszytej sukni lub doskonale wywoskowanej posadzce. Nigdy żadna artystyczna lub literacka rozmowa nie pojawiła się w salonie pani Bergmanowej; zkądże Paulina mogła zaczerpnąć o nich wiadomości?

Wprawdzie są istoty, do których piękno przemawia samo przez się, pod jakąbądź pojawia się formą, ale ona do ich liczby nie należała. Była to bardzo zwyczajna istota, niezdolna niczem usprawiedliwić marzeń Szczęsnego, ani odpowiedzieć mu w niczem. Nigdy żadne z tych nieujętych pragnień, wznoszących myśli ludzkie do ideału, nie odezwało się w jej piersi. Słowem, była to nieodrodna córka swojej matki, i młodość tylko rzucała na nią znikome blaski, co gasną tak szybko, jeśli myśl i serce utrwalić ich nie umie.

Paulina więc nie rozumiała wcale, ani „Hugonotów", ani zachwytów Szczęsnego, a kiedy skończył się duet i on razem z innymi zaczął bić szalone oklaski, od których zatrzęsło się sklepienie teatru, spojrzała z nieśmiałem zdziwieniem i ujrzała twarz jego jakby przetworzoną, zdziwiła się bardziej jeszcze. Zapał, była to dla niej rzecz nowa i nieznana: w świecie Anastazyi Bergmanowej zapał nie istniał wcale, nie mówiono nawet o nim nigdy. Przecież w tej chwili ona także musiała znaleźć Szczęsnego pięknym, właśdze ducha podniesione do potęgi świeciły mu z czoła, niby korona geniuszu, oczy płonęły świętym blaskiem zachwytu, znać było w spojrzeniu, głosie i postawie tego człowieka, że był zdolny myśleć wzniośle, czuć gorąco i myśli zarówno jak uczucia wcielić w życie.

Zdziwienie Pauliny uszło jego uwagi, był on w gorączkowej chwili, zachowywał całą bystrość umysłu, by widzieć jedne przedmioty, drugich znów zupełnie nie dostrzegać.

— Czy pani słyszałaś kiedy co piękniejszego? spytał wreszcie panny Bergmanówny, jedynie żeby coś przemówić, nie miał bowiem żadnej wątpliwości, że zachwyt jej był z nim na równi.

Paulina zawahała się chwilę, i już chciała powiedzieć „bardzo ładne", ale te zwyczajne słowa nie chciały przejść jej przez gardło, czuła się w obowiązku wynaleźć jakieś żywsze wyrazy, a tych jak na przekorę znaleść nie umiała; myśl jej, jak ptak skrzydłami o druty klatki, biła się o powszednie koło, w którem przebywała dotąd, próżno szukając z niego wyjścia.

A Szczęsny nachylony nad nią oczekiwał odpowiedzi; więc nie wiedząc co wyrzec, westchnęła zakłopotana, podnosząc na niego piękne oczy.

On też nie żądał więcej, nie wątpił, że tym sposobem jednoczyła się z nim duchem, uwierzył, bo pragnął tego, że wyznawali jedną wiarę, że duchy ich jednemi szlakami wzlatały w górę.

Było to zaślepienie dobrowolne i dziwne, niezrozumiałe dla tych, co go nie doznali, a jednak zdarzające się często bardzo w realnem życiu; genialny powieścio-pisarz niemiecki Hofmann, wyobraził je doskonale, przedstawiając poetę rozkochanego w pięknym automacie, którego uważa w dobrej wierze za córkę professora. Młody człowiek czyta jej swoje wiersze, oświadcza miłość, a ona zawsze za naciśnięciem sprężyny, wydaje jednaki wykrzyknik: ach! w tym wykrzykniku on widzi całe niebo uczucia, i ta monotonna odpowiedź wystarcza mu na wszystkie pytania. Któż z nas nie był widzem lub aktorem podobnej tragi-komedyi? Kto nie widział zaślepionych lub sam zaślepiony nie był, niech ten rzuci kamieniem na Szczęsnego.

Dnia tego powracał on do domu w bardzo milczącem usposobieniu, nie pragnął wcale zawiązywać rozmowy z siostrą i szwagrem, bo czuł dobrze, że ta rozmowa nie zgadzałaby się z jego myślą, że mogła mu nasuwać wątpliwości, których mieć nie chciał. Ludwik nie wszczynał próżno tej kwestyi, z góry uważając wszelkie przedstawienia i uwagi jako daremne; może w głębi duszy cierpiał nad tem, co działo się w jego oczach, ale zamknięty w sobie nie dawał tego poznać.

Za to Zosia nie mogła powtrzymać gwałtownych zapytań, które cały czas niecierpliwie cisnęły jej się na usta.

— Cóż to za panna Bergmanówna? zawołała, zaledwie znaleźli się w powozie, co tak wyłącznie zajmowała cię dziś w wieczór.

Ciemność nie dozwalała jej dostrzedz przykrego wrażenia, sprawionego temi słowami na bracie; pierwszy raz w życiu obecność siostry wydała mu się natrętną, przecież odpowiedzieć jej musiał.

(d. c. n)

Wiadomości polityczne.

Paryż. Napływ uciekających z Hiszpanji przed cholerą do Paryża jest ogromny. Kwarantanny uznane zostały za bezcelowe; urządzono więc tylko stacje obserwacyjne. Wag ny są dezinfekcjonowane. Przywóz szmat i bielizny wzbroniony.

Londyn. Pall Mall Gazette pisze co następuje: „Mianowanie lorda Churchilla ministrem dla Indji jest krokiem zgubnym. Gdyby lord Salisbury mógł żywić nadzieję posiadania większości w parlamencie, mógłby sobie pozwolić na grożenie Rosji do woli. Gdy jednak dalsze układy z Rosją prowadzić będzie, jako naczelnik chwilowego, przejściowego gabinetu i wie o tem, że najmniejszy krok ku wojnie spotkałby się z energicznym protestem opinji liberalnej, to popełniłby istne szaleństwo, pozostawiając w ręku lorda Churchilla tekę indyjską. Rosja podejrzywa już dzisiaj gabinet lorda Salisbury, tak, że najmniejsze nieporozumienie mogłoby doprowadzić do zerwania".

Trybunał Skarbowy Radomski

(Dalszy ciąg patrz Nr. 49).

Wspomina że trybunał pierwotny z r. 1613 trwał lat 3 t j. do r. 1616, i dla tego tym, którzy poprzednio zakwitowani zostali, liczbę tylko od r. 1616 składać każe. Stanowi dalej aby żaden poborca, ani arendarz jakichkolwiek dóbr Rzplitej, deputatem nie był, a jeżeliby się taki znalazł, każe aby był wykluczony. To wszystko zresztą zbytecznie, bo zaraz depentaci z urzędu przez sejm mianowani zostali. Senatorów tym razem jest 8, do braci wcale się nie odwołują.

Trybunał miał się zebrać w poniedziałek po Ś-tym Bartłomieju. Czas trwania jego nieoznaczony.

To więc już wygląda na instytucyę stałą, nad rozkładem i wybieraniem podatków stale czuwać mającą.

Z powodu jednak wojny tureckiej, trybunał ten, nieprzyszedł do skutku,—wielu bowiem deputatów, pociągnęło na wojnę, a przeto na sejmie nowym w roku 1621 (vol. III / 421). Trybunał ten, naznaczono dla korony w Radomiu, a Litwy w Wilnie, nazajutrz po Nawróceniu Ś-tego Pawła r. 1622, powołując poprzednio mianowanych deputatów. Miał trwać niedziel 6 i zapewnioną powagę trybunałów koronnych. Znowu na powództwo podskarbich, mieli się wszyscy szafarze, poborcy i arendarze, lub ich SS-wie stawić i usprawiedliwić z dochodów od r. 1609, który widocznie za podstawę rachunków był wzięty. Tu pierwszy raz pociągnięto do liczby i rotmistrzów, każąc im składać rachunki z wydatków na wojsko, zatwierdzone przez hetmanów, zastrzegając aby żadne „*wymyślone kontentacye*" a tylko czysty żołd był w rachunek przyjmowany. Uwolniono na tym sejmie od rachunków tylko Stanisława Lubomirskiego, podczaszego koronnego i szafarza województwa krakowskiego, dla wielkich zasług na wojnie tureckiej położonych, (ten sam, który pod Chocimem objął dowództwo po Chodkiewiczu),—warując aby „żaden vigor juris" do niego nie był stosowany, „aż od służby wojennej wolen będzie. A że jak mówi dalej konstytucya „teraz dla płacenia żołnierzowi gwałtowna jest Rzplitej, do skarbu koronnego pieniędzy potrzeba" przeto termin oddania przez każdego należności najdalej do Ś-go Michała oznacza,—pod karą potrójnej zapłaty i innemi karami, w konstytucyi roku 1613 zastrzeżonemi. Wyrachowanie się z kwarty, także temuż trybunałowi powierzono, (kwarta ustanowiona przez Zygmunta Augusta na sejmie roku 1562, była to czwarta część dochodów z królewszczyzn przez lustratorów wynaleziona, która do rawy odsełana, przeznaczona na wojsko stałe czyli obronę potoczną vol. II / 617, — wojsko z tej kwarty utrzymywane zwało się kwarciane. Tak ustanowiona kwarta, była nieraz zwiększona, ale tylko w stosunku pierwiastkowego ustanowienia; jeżeli płacona była w dwójnasób zwała się dupla, w trójnasób tripla, w czwórnasób quadrupla. W roku 1764 postanowiono poddać wszelkie dobra królewskie nowej lustracyi, aby ustanowić rzeczywistą istotnym dochodom odpowiednią kwartę, którą „sprawiedliwą" nazwano. (Dutkiewicz progr. do egzam.),

Dalej stanowi kary na rotmistrzów i inne drobiazgowe przepisy do ściągania i odsełania summ spodziewanych.

W roku 1625 znowu wypadła potrzeba ustanowienia trybunału radomskiego dla korony, a dla Litwy w Wilnie, szło bowiem o zapłatę żołdu za czas „expedycyi przeszłej tureckiej" (vol III / 498). Znowu więc naznaczono deputatów, czas trwania trybunału określono na 4 niedziele, a termin zaczęcia na 22 lipca 1625 roku.

Postępowanie przepisano toż samo. Od tego czasu, ponawiały się też trybunały w Radomiu roku 1627, (vol. III / 543) na niedziel 4, a potem prolongowano go na niedziel 2, znowu tegoż roku w Radomiu na niedziel 3 i znowu na niedziel 3.

W roku 1631 na niedziel 3 (vol. III / 672) z prolongatą znowu na niedziel 3.

W roku 1633 na niedziel 3 (vol. III / 793).
„ 1635 „ 2 (vol. III / 862).
„ 1637 „ 2 (vol. III / 914).
„ 1638 „ 3 (vol. III / 941).
„ 1640 „ 2 (vol. III / 988).
„ 1642 „ 3 (vol. IV / 45).
„ 1651 „ 3 (vol. IV / 335).
„ 1652 „ 2 (vol. IV / 363).
„ 1654 „ 4 (vol. IV / 444).
„ 1655 „ 3 (vol IV / 495).
„ 1658 „ 2 (vol. IV / 518).
„ 1670 „ (vol. V / 57).

aż nareszcie konstytucyą z roku 1674 na sejmie warszawskim (vol. V / 223) stale trybunał w Radomiu 2 razy do roku ustanowiono.

Z różnych powodów trybunał ten, odbywał się kilka razy: koronny we Lwowie i w Rawie, a Litewski w Grodnie, aż znowu konstytucyą w roku 1717 (vól. VI / 309) stale 2 razy do roku naznaczono go dla Litwy po niedziel 6 w poniedziałek po święcie Narodz Najświętszej Maryi Panny, w Grodnie jeden, a w Mińsku drugi.

Co się tyczy trybunału radomskiego, ten znowu zreformowano na sejmie lubelskim roku 1703 (vol VI / 95) stanowiąc aby się zebrał 5 marca 1704 roku dla zapłacenia wojska, środkami na tym sejmie uchwalonemi.

Nareszcie ostatnia organizacya trybunałów skarbowych, następnie na sejmie pacyfikacyjnym r. 1717 w Warszawie (vol. VI / 287) w celu jak się konstytucya wyraża „pewnej i punktualnej wypłaty żołdu z środków na sejmie obmyślonych, tudzież w przedmiocie zaległych podatków, zasług wojskowych, wynagrodzenia szkód i t p. Ustanawiano tedy trybunał w czasie stałym t. j. w poniedziałek po Ś-tym Stanisławie. Na prezydującego powołano biskupa, do składu 10-ciu senatorów świeckich, obior zaś deputatów ze stanu rycerskiego, szlachcie na sejmikach pozostawiono. Sejmiki takie zwały się deputackiemi, (*przypisek autora*).

(d. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Zamrażanie ludzi. Gruselbach, prof. uniwersytetu w Upsali ogłasza obecnie, iż zamrozi mężczyznę lub kobietę, która będzie chciała poddać się doświadczeniu. Po uprzedniem uśpieniu odejmie im zupełny pozór życia, obowiązując się doprowadzić znowu do pierwotnego stanu po upływie roku lub dwóch, bez uszczerbku dla zdrowia. Gdyby nie znalazł osoby, któraby była gotową poddać się podobnemu doświadczeniu, będzie upraszał rząd szwedzki o odstąpienie skazanego na śmierć, dla okazania skuteczności swego sposobu.

Nie godzi się jeździć kolejami, ponieważ człowiek, odbywający podróż w ten sposób, traci w danej chwili wolną wolę, a to sprzeciwia się dogmatom. Tak przynajmniej powiedział pewien pastor meklemburski w swej broszurze, za co zarząd pewnej kolei wytoczył mu sprawę, jako działającemu na szkodę linii. Kto z nich mądrzejszy.

NEKROLOGIA.

W dniu wczorajszym o godzinie piątej po południu liczne grono młodzieży płci żeńskiej wraz z rodzicami i opiekunami odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki przedwcześnie zgasłej w dwudziestym czwartym roku życia ś. p. **Joanny Ząbkowskiej** nauczycielki języka francuzkiego w gimnazyum żeńskiem. Ciężka choroba piersiowa zepchnęła do grobu młodą pracownicę na polu pedagogii, a boleść matki znaleźć mogła choć chwilową ulgę w łzach przywiązanych uczennic i niesionych przez nie kwiatach, oraz we współczuciu znajomych, co na własnych barkach zwłoki zmarłej na cmentarz zanieśli.

Komitet towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych podaje do wiadomosci, że na posiedzeniu z dnia 2 czerwca r. b. przyjęte zostały do grona członków honorowych tegoż Towarzystwa następujące osoby z powiatu Kozienickiego:

Ks. Ambrożek Antoni, ks. Długosz Antoni, ks. kanonik Moczydłowski Seweryn, ks. Woźniakowski Ludwik, tudzież p p. Kryński Feliks, Olszewski Adam i p. Rymarkiewicz Marya.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Pannie Teci w Radomiu. Kwestyą polewania ulic w naszem mieście już poruszaliśmy przed otrzymaniem wonnego liściku Pani. Ufamy że z urzeczywistnieniem naszych nadziei w tej mierze, spełni się i Pani życzenie co do polewania ogrodu spacerowego, a przynajmniej jego głównej alei—w interesie sukien damskich i naszych nosów.

Panu D. w K. Nie pojmujemy o co panu właściwie idzie, jeżeli i urządzającego i miejsca na teatr nie ma jeszcze, toć przedewszystkiem na miejscu należy o tem pomyśleć. Niechże się więc ktoś bezpośrednio oto postara skutek a pewniejszy, zwłaszcza gdy ochoty nie brakuje.

Rozkład pociągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	3,30 pp.	—	7.45 r.
„ z Iwangrodu	8,00 w.	—	12,00 p.
przychodzi do Radomia. . . .	10,15 w.	—	2,18 pp.
wychodzi z Radomia	7,31 r.	—	4,25 pp.
„ z Iwangr. (w stronę Warsz.	—	—	—
„ z Iwangr. („ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy . . .	2,00 pp.	—	—
„ do Lublina	—	—	—

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	10,26 w.	—	2,33 pp.
przychodzi do Kielc	2,17 w.	—	6,35 w.
„ „ Dąbrowy . . .	10,20 r.	—	2,15 w.
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	—	4,30 r.
„ z Kielc	3 15 w.	—	12,15 poł.
przychodzi do Radomia . . .	7,16 r.	—	4,15 pp.

Nowo otworzony przy ul. Lubelskiej

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, LAMP I GALANTERYI

Adama Cybulskiego

posiada w wielkim wyborze towary następujące: kompletne serwizy ze szkła i z porcelany, wyroby z majoliki, lampy wszelkich systemów, tace angielskie i ruskie, wyroby z marmurów krajowych i zagranicznych, olejodruki, ramy, gzemsy do firanek, cerata, bukiety z zasuszonych kwiatów, Aristony, skrzypce, harmonie, zabawki i najnowszą galanteryę.

138— **Radom** Lubelska, **Kielce** Krakowska dom własny.

5290—6—4

NOWE PAPIEROSY

„MILJONY"

Braci Polakiewicz.

100 sztuk 60 kop. 10 sztuk 6 kop. 5 sztuk 3 kop.

PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE

wyrabia i poleca

F. BIERNATH

w Warszawie Senatorska N. 22

Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C—50—

Cement Portland

słynnej fabryki krajowej GRODZIEC,

wyrównywający dobrocią marce angielskiej Robinsa, używany wyłącznie do budowy dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, oraz od lat kilkunastu do robót fortecznych, sprzedaje po cenie fabrycznej hurtowo

292—4—3 **Karol L. Wickenhagen.**

OGŁOSZENIE.

W osadzie **Opole**, *powiecie Nowo-Aleksandryjskim gub. Lubelskiej, we Wtorek po śś. Piotrze i Pawle, to jest 18 (30) Czerwca, odbywać się będzie* **jarmark.** 219—7—7

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI

oraz robót 149—52—24

TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH

egzystujący od lat kilkunastu

Feliksa Drzewińskiego

w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego.

Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy koleją żelazną *Ceny Mebli* giętych zostają *zniżone* o znaczny procent, a mianowicie: *Krzesła zagraniczne* wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *Krzesła* fabryk krajowych i fabryki „Wojciechów" po rs. 2 kop. 20, *Kanapy i fotele* w odpowiedniej zniżonej cenie. Również *garnitury wyścielane*, jako to: *kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł* i *stół* przed kanapę od rs. 100, przytem jak dotąd uskutecznia wszelkie zamówienia *wyprawnych umeblowań.*

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność że przybywszy z **Paryża** do tutejszego miasta,

OTWORZYŁEM ZAKŁAD

SLUSARSKI I MECHANICZNY

w domu P. Tomasza Gąsowskiego na ulicy Szwarlikowskiej.

Podejmuję się, wszelkich obstalunków i reperacyi w zakres ślusarstwa i mechaniki wchodzących, wykonczam wszelkiego rodzaju roboty z całą sumiennością i staraniem i mam nadzieję, że uzyskam względy Szanownej Publiczności o co będę się starał, aby godnie zadość uczynić wszelkim wymaganiom w każdej przezemnie podjętej robocie.

161— Z uszanowaniem

Franciszek Gąsowski.

Zakład ślusarski

F. PRZYBYTNIEWSKIEGO

istniejący od r. 1835

obecnie przy ulicy Lubelskiej w Radomiu w domu Virginiego naprzeciw Gimnazyum żeńskiego, z dniem 12 Czerwca 1885 r.

przeniesionym został

na ulicę Długą idącą od gimnazyum żeńskiego do dworca kolei do domu własnego.

AEIFER

krawiec męzki, nagrodzony listem kwalifikacyjnym na wystawie przygosowawczej w Radomiu w r. b. wykonywa wszelkie obstalunki tanio, szybko i dokładnie tak z własnych jako też i powierzonych materyałów. Ulica Rwańska, dom W. Saskiego obok fary. 312—4—2

FABRYKA

MASZYN PAROWYCH, KOTLARNIA I ODLEWNIA

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI

w Warszawie, Złota 70/72

Posiada na składzie: Maszyny parowe, lokomobile, pompy parowe, **tartaki żelazne;** urządza kompletne tartaczne zakłady.

4122—24—17

Drożdże wiedeńskie z St. Marx

z ces. król. uprzywil. fabryk

Ad. Ig. Mautnera i Syna.

Punkt centralny Wiedeń III St. Marx.

Wielka nagroda cechu piekarskiego 1850. — Wielki złoty medal towarzystwa przemysłowego 1851. Wiele srebrnych medali. — *Wielki dyplom honorowy z wiedeńskiej wystawy światowej 1873.*

Zawiadamia się Sz. Publiczność, iż ze względu na łatwość komunikacyi kolejowej, wprost z zagranicy, fabryka dostarczać będzie do Radomia i jego okolic każdodziennie świeże drożdże po zniżonych cenach tak w hurtowej jak i detalicznej sprzedaży.

Jedyny Skład drożdży w Radomiu, w Cukierni Bronisława Woźnickiego.

235—13—7 **Ig. Mautner i Syn.**

Zapis uczennic

PENSYI ŻEŃSKIEJ

prywatnej, tu w Radomiu przy ulicy Rwańskiej w domu H. Rottenberga (dawniej Hirosza) isniejącej, tak przychodnich jak i pensyonarek, na rok szkolny 18$^{85}/_{86}$, odbywać się będzie od dnia 26-go Czerwca r. b. do końca tegoż miesiąca i następnie od 10 sierpnia do 1 września r. b. 330—1

Helena Ponińska.

Uzyskawszy pozwolenie Władzy Naukowej, mam honor zawiadomić Szanownych Rodziców i opiekunów iż z dniem 1 (13) Sierpnia r. b. otwieram

PENSYĘ

JEDNOKLASOWĄ ŻEŃSKĄ

z klassą przygotowawczą wstępną na ulicy Lubelskiej; bliższe szczegóły w następnych numerach Gazety pomieszczone będą Z uszanowaniem

331—1 Chodakowska.

JEST DO NABYCIA DUŻA

MŁOCARNIA

angielska z kieratem dolnym, przenośnym za przystępną cenę. Wiadomość w Domu Komisowo-Przewozowym Helbich i Pohl. 329—3—1

DOM KOMISOWO - PRZEWOZOWY

HELBICH i POHL

Ma na składzie:
Narzędzia rolnicze.
MEBLE gięte fabryki „Wojciechów", i dębowe, toczone z fabryki „Helena", pod Kownem.
Posadzki dębowe z Tajkur.
Gwoździe Bodzechowskie.
Środki dezinfekcyjne fabryki w Otwocku.
Węgiel kamienny, koks. Gips nawozowo-rolniczy.
Zajmuje się ekspedycyą wszelkich towarów i ruchomości oraz odbiorem takowych z kolei.

181— —

W OWADOWIE

dziewięć wiorst od Radomia, potrzebny jest od 1 Lipca 1885 r pisarz do gospodarstwa,—kandydat może się zgłosić piśmiennie przez pocztę Jedlińsk, do Owadowa lub osobiście na miejsce, wynagrodzenie będzie zależne od kwalifikacyi. Pożądany jest tylko kawaler. 262—10—9

W domu Haertla w Rynku

DO WYNAJĘCIA

od Ś-go Jana

1) Lokal frontowy na 1 piętrze z balkonem, składający się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni.
2) 3 pokoje z kuchnią, w oficynie. Wiadomość w składzie Aptecznym w Rynku. 310—3—3

SKLEP Z POKOIKIEM

przy ulicy Lubelskiej w domu J. K. Trzebińskiego. Wiadomość w kantorze drukarni.

W domu J. Trzebińskiego, przy ul. Lubelskiej do wynajęcia od 1 Lipca r. b.

POKÓJ i KUCHNIA

albo dwa pokoje

w podwórzu, zdatne na interes handlowy.

LAKIERY I FARBY

polecają

Zakłady Przemysłowo-Chemiczne

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT,

w Warszawie, Elektoralna 33.

Cenniki franco i gratis.

5378—24—8

Alfred Jerzy WALICZAK

POZNAŃ, Hotel pod Czarnym Orłem.

Kantor Komisowy pośredniczący **specyalnie** z Cesarstwem Rosyjskiem i Królestwem Polskiem, poleca: **Nauczycielki, Nauczycieli domowych, Bony Polki i Niemki, zdatnych rządców gospodarczych, ekonomów, ogrodników, pisarzów gospodarczych, gorzelników, panny służące, lokal, gospodynie i t. p.** —O podanie **wysokości** pensyi uprasza się. 6279—3—3

UCZENNICA KONSERWATORYUM

Warszawskiego, pragnie przez czas wakacyi udzielać lekcyi muzyki na fortepianie—lub też przygotować panienki do Gimnazyum żeńskiego. Wiadomość Ulica Stare-Miasto dom W-go Kieterowicza na 1-em piętrze. 314—3—3

UCZEŃ

potrzebny jest do materyałów Aptecznych. Wiadomość w składzie głównym w Rynku 309—3—3

OSOBA w średnim wieku poszukuje miejsca na wieś, do zajęcia się gospodarstwem kobiecem. Wiadomość w sklepie p. Wojuachowskiego, przy ul. Lubelskiej dom W. Rużańskiego. 320-3-2

OSOBA

nie młoda, ale zdrowa, wykształcona, posiadająca maleńki fundusik własny, poszukuje zajęcia bezpłatnie przy dzieciach początkujących w naukach, przy dorastających panienkach, lub osobie chorej. Wiadomość u W-go Rogowskiego, zajazd Sandomierski. 322—3—1

BONA NIEMKA

posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje miejsca, na wieś, lub do miasta. Adresa zostawiać w Redakcyi. 321—3—1

UCZEŃ UNIWERSYTETU

pragnie otrzymać miejsce korrepetytora od d. 1 Lipca r. b. Wiadomość w kantorze komisowo-przewozowym Helbich i Pohl. 317—3—3

Student warszawskiego uniwersytetu życzy wyjechać na wieś jako korepetytor. Oferty składać można w administracyi gazety pod lit. **B M.** 318—3—2

Uczeń klassy VIII

poszukuje korepetycyi na czas wakacyi na wieś. Ulica Staro-Krakowska dom Klimaszewskiego, wiadomość u gospodarza. 304—3—3.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 12 Iюня 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.